Nr. 84. OLSZTYN, na wtorek 18 lipca 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Szymona z Lip.
Jutro: Wincentego a Paulo.
Pojutrze: Czesława.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 50 zach. 8 20.
Jutro „ „ 3 51 „ 8 19.
Pojutrze księ. ws. 12 10 „ we dnie.

Marzenia hakatystów.

Pragnący nas za każdą cenę pozbawić języka polskiego i odrębności rodowej germanizatorzy tłómaczą i usprawiedliwiają swe zapędy zwykle tem, że ponieważ nie ma państwa polskiego, to i język polski istnieć nie powinien. Ten sam, naturalnie nawskroś niesprawiedliwy sposób zapatrywania się na stosunki polityczne spowodował jednego z wybitniejszych germanizatorów hakatystów do wynurzenia w pewnej gazecie swych życzeń i marzeń na przyszłość, jakie podobno wielka liczba Niemców podziela.

Otóż temu germanizatorowi zawadza wielce państwo austryackie, odkąd należący do niego Słowianie przejrzeli i zaczęli się upominać o przynależne prawa. Cóż więc z niem zrobić? Najlepiej podzielić! Wprawdzie Austrya jest zaprzyjaźniona z Niemcami, ale o to mniejsza. Nie ma języka austryackiego — powiadają w tym razie naodwrót hakatyści, — więc też państwo austryackie nie ma prawa bytu. Mógłby co prawda ktoś powiedzieć, że są przecie Prusy, a też nie ma ani narodu pruskiego ani języka pruskiego, ale prawdziwego hakatysty takim w oczy bijącym przykładem nikt nie wprowadzi w kłopot, bo — Prusy to naturalnie rzecz całkiem inna! Wspomniany germanizator też się o ten przykład nie pyta, tylko po prostu znosi Austryą i tak ją rozbiera:

Północną część Czech aż do Pragi powinna otrzymać Saksonia, południową Bawarya. Prusom powinny się dostać Slązk austryacki, Morawa, Kraina, Gorycya, Istrya z Tryestem, Chorwacya, Dalmacya i wyspy Dalmatyńskie. Istrya, Chorwacya i Dalmacya już dla tego należałyby się Prusom, bo takowym koniecznie potrzebna jest wolna droga od morza do morza. Reszta Austryi zamieszkała przez Niemców, naturalnie sama przez się musiałaby się dostać Prusom.

Co do Galicyi, to tę część kraju marzyciel germanizator przyznaje Rosyi. Mieszkający tam Rusini są już w części prawosławni, a ci, którzy trwają jeszcze w wierze greckokatolickiej, od dawna skłaniają się ku Rosyi, Polacy galicyjscy zaś dostaliby się pod dobrą opiekę. (Dziękujemy za życzliwość!)

Pozostałyby zatem jeszcze Węgry, które pod pewnym względem sameby stanowiły o przyszłych losach swoich; jeżeliby więc wobec nastąpić mającego nowego porządku rzeczy wrogie czyli nieprzyjaźne zajęły stanowisko, natenczas podzielić je należy między Niemcy a Rosyą. Jeżeliby zaś były tej zmianie przychylne, wtedy możnaby je pozostawić jako państewko samodzielne i niezależne, wypadałoby tylko granice królestwa węgierskiego okroić, aby z czasem dla Niemiec lub Rosyi nie stały się niebezpiecznemi, a odcięte kawały ziemi przydzielićby należało do Rumunii i Serbii, które od dawna już i słusznie domagają się pewnych pogranicznych części Węgier.

Załatwiwszy się w ten sposób z Austryą, germanizator dostaje apetytu i na inne państwa, na Szwajcaryą, Holandyą i Belgią.

Co do Szwajcaryi, to jedną część mają otrzymać z jego łaskawości Włochy, drugą Francya, a trzecią, naturalnie największą zabiorą Wszechniemcy.

Holandyą i Północną Belgią przyłączy się do rzeszy wszechniemieckiej i kwita. Król belgijski będzie się niezawodnie takiemu dzieleniu sprzeciwiał, cóż więc z nim zrobić? Oto osadzi się go na tronie francuskim i będzie król zadowolony i Francya nie mniej szczęśliwa, to przekształcający Europę germanizator zapewnia słowem honoru. Jest co prawda także jeszcze królowa holenderska, ale widocznie z tą nie będzie się robiło żadnych ceregieli, bo o niej arcypatryota niemiecki ani nie wspomina.

Wprawdzie w granicach takiej nowej rzeszy wszechniemieckiej znalazłoby się znowu kilka odłamków narodowości nie niemieckich, jak Włochów, Słoweńców i Czechów. Więc Włochom z Tryestu dałoby się pieniądze na drogę i wysłanoby ich do Włoch, Słoweńców i Chorwatów do Bośnii, a Czechów do Rosyi. Wtedy byłaby zgoda i jedność wszechniemiecka.

Gdyby jednak Rosya oprócz Galicyi czegoś więcej żądała i w danym razie wojną groziła, natenczas Niemcy będą miały dosyć siły i Rosyi się nie ulękną. Polacy pomogą Niemcom przeciw Rosyi i za to uzyskają upragnioną samodzielność, bo wdzięczne Niemcy oddałyby im dzisiejsze królestwo polskie z Litwą i Rusią oraz Galicyą i dopomogłyby do utworzenia nowego królestwa polskiego. Wtedy Rosya byłaby poskromioną a na straży pomiędzy Rosyą a Niemcami czuwałby naród polski.

Widzimy, że wobec wyobraźni germanizatorów świata nic się nie ostoi, ale też tylko w wyobraźni. Zapomnieli oni bowiem przy dzieleniu Europy całkiem o tem, że przecież ani państwa, które mają być podzielone, ani też drugie państwa nie pozwolą na taki podział i że gdyby przyszło do zbrojnej z niemi rozprawy, to jeszcze nie wiadomo, ktoby ostatecznie był górą.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Liczba uwięzionych robotników z powodu ostatnich rozruchów w Herne ma być bardzo znaczną. Policya ciągle jeszcze śledzi za winnymi i robotników sprowadza do aresztu. W lazarecie katolickim pozostało jeszcze dwóch chorych. Jeden otrzymał postrzał w szyję, myślano o nim, że umrze, jednakowoż obawy nie spełniły się i chory przychodzi do zdrowia. Natomiast stan zdrowia drugiego tak się pogorszył, że wątpią, czy żyć będzie.

— Dowóz mięsa wołowego do Niemiec z Belgii został zakazany i to dla tego, ponieważ Belgia pozwoliła wprowadzać wołv amerykańskie. Miały one być w Belgii bite i mięso sprzedawane w Niemczech, ale rząd niemiecki swoim zakazem temu przeszkodził. Gazety amerykańskie są tym zakazem bardzo oburzone.

— Po Saksonii objeżdża w czasie tak zwanych obecnie „psich dniach“ poseł do parlamentu Hasse i miewa wykłady o „niebezpieczeństwie Polaków w zachodnich prowincyach niemieckich“. Dla zagorzalców niemieckich Polacy są raz niebezpiecznymi w wschodnich prowincyach, a inny raz w zachodnich. Wszędzie, gdzie Polacy żyją stanowią niebezpieczeństwo dla wielkiego i potężnego narodu niemieckiego. A wszystkie te agitacye i szczucia mają ten cel, aby Polaków prześladowano i tępiono na każdym kroku.

— Przeciw rolniczym domom zbożowym występują gazety wolnomyślne. Piszą, że tego rodzaju domy zbożowe stały się przedsiębiorstwami, które robią konkurencyą kupcom handlującym zbożem. Wydało się, że w niektórych miejscowościach handlują zbożem sprowadzanem z zagranicy. Gazety wolnomyślne domagają się, aby sprawozdanie z obrotu tych domów ogłoszono publicznie, bo publiczność ma do tego prawo, ponieważ rząd z funduszy publicznych dawał na nie wsparcie.

— Za obrazę Izby panów skazany został redaktor socyalistycznego pisma „Volkswacht“, Loebe w Wrocławiu, na miesiąc więzienia. Pierwszy to od niepamiętnych czasów wypadek, że jedno z ciał prawodawczych wytoczyło pismu proces o obrazę.

— **Francya.** W mieście Lille oskarżyli masoni i żydzi zakonnika O. Flaminianusa, że zamordował w tamtejszym zakładzie wychowawczym chłopca. Sprawa poszła do sądu, który oskarżonego uwolnił od wszelkiej kary. Tego żydzi i masoni znieść nie mogli i dla tego wywołali zaburzenia i rozruchy. Zebrał się na ulicach około tysiąc ludzi i zaczęli krzyczeć: „Precz z Jezuitami, precz z zakonnikami, powiesić ich na latarniach“. Tłumy udały się następnie przed ratusz, gdzie powybijały wszystkie szyby w oknach. Policya okazała się za słabą i nie mogła krzykaczy poskromić. Pewnego księdza, jadącego kolejką uliczną, zelżono i znieważono, a w redakcyi pewnej gazety katolickiej potrzaskano wszystkie szyby w oknach. Zaburzenia trwały do północy i dopiero wtedy policyi udało się poskromić dziki motłoch. I dobrze to ma być w tej Francyi, kiedy tam żydzi, masoni i socyaliści mają taką wolność.

— **W Hiszpanii** cofnął rząd ustawę o powiększeniu podatków, gdyż obawiał się, aby nie powstała ogólna rewolucya. Nawet posłowie przyjaźni rządowi odbywali zebrania i wzywali rząd iżby cofnął znienawidzony projekt podwyższający podatek, gdyż może łatwo przyjść do rewolucyi. Wobec takiego parcia rząd ustąpił. Minister finansów chce się podać do dymisyi.

— **W Turcyi** podpadło w ostatnim czasie ludziom, że tak dużo osób otrzymało od sułtana różne ordery i medale. Teraz wydało się, że rząd turecki umyślnie z rozkazu sułtana ordery rozdaje, aby przyjść do pieniędzy, bo za nadanie orderu jest w Turcyi zwyczaj płacenia. Pieniądze mają być użyte dla wychodźców mahometańskich z Krety. Obozują oni w Małej Azyi ze swemi stadami owiec i nie wiedzą, gdzie się podziać, bo i tam gruntów mało.

— **Ameryka.** Wielkie zaniepokojenie panuje w Ameryce z powodu tego, że na wyspach Filipińskich Amerykanie nie mogą sobie dać rady z Filipińczykami. To zaniepokojenie panuje tak pomiędzy ludem, jak i w kołach rządowych. Prezydent Ameryki Mac Kinley wpadł w taki gniew, że powiedział ministrowi wojny: Nie mogę cię potrzebować, panie ministrze, skoro nie umiesz tak sprawą pokierować, żeby Filipińczyków pokonać. Ameryka musi mieć zdolniejszego ministra wojny, a więc złóż urząd. Ministrowi nie bar-

dzo się to podobało i odpowiedział, że nie może być odpowiedzialny za niepowodzenie Amerykanów na wyspach Filipińskich. Ale pewnie nic innego mu nie pozostanie, jak tylko zapakować swe manatki i ustąpić z urzędu ministeryalnego. Następcą jego ma zostać jenerał Roosevelt.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Administrator probostwa w Mierzyszynie ks. Wincenty Rutz otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwa w Mokrem (Białachówku) pod Grudziądzem.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Jak już swego czasu donosiliśmy, podpisali tutejsi kupcy ugodę, na mocy której nie dają w sobotę mydła lub innych dodatków, ani podarków gwiazdkowych. Teraz otworzył tu nowy skład p. Oton Holzky, który ogłasza, że dawać będzie swoim odbiorcom wysoki rabat i mydło w sobotę. Wobec tego zapewne i inni kupcy wrócą do starej praktyki i też dodatki dawać będą.

— W tutejszym jeziorze schwycił w środę dzierzawca rybołóstwa pan Hennig pięknego żółwia, ale włożył go z powrotem do wody.

— W Patrykach, Silicach i Wielkim Klebarku, grad dochodzący wielkości jaja gołębiego zbił zboża i chmiel. Większa część poszkodowanych nie jest zabezpieczona.

— W sobotę przed południem przeciągał ulicami naszego miasta wspaniały pochód pogrzebowy, jakiego podobno jeszcze tu nie widziano. Chowano podporucznika i adjutanta tutejszego oddziału artyleryi, Wutzkowskiego, który spadłszy już dawniej z konia, po długich cierpieniach teraz życie zakończył. Pochód ruszył od ewangielickiego kościoła, a poprzedzały go oddział doboszów bijących w bębny i dwie kapele wojskowe. Tuż za trumną prowadzono konia zmarłego oficera, dalej postępował duchowny ewangielicki, trzech jenerałów w gali wojskowej i wszyscy oficerowie tutejszego garnizonu.

— Z izby karnej, 13 lipca. Syn posiedziciela z wybudowania w Olsztynie, Karol Kuhnigk, skazany został na 6 m. kary lub 2 dni więzienia za nieostrożną jazdę na ulicy, skutkiem której dyszel obalił robotnika Hauschild. Tenże przez 5 dni leczyć się musiał w lazarecie. — Robotnicy Jakób Mendryna, Andrzej Bohrmann i Andrzej Nigbur z Wójtowa i Jan Knoblauch z Nowejwsi, którzy tłukli kamienie na szosie z Zazdrości do Butryn, pokłócili się z innemi robotnikami przy tej robocie. Utworzyły się dwie partye, z których partya oskarżonych uderzyła na przeciwników z narzędziami i kijami, tak, że po obu stronach krew się lała. Oprócz tego podpalił Mendryna plecionkę słomową pewnemu kamieniarzowi. Mendryna skazany został za rozmyślne pokaleczenie i uszkodzenie cudzej własności na 2 tygodnie więzienia, Nigbur za pokaleczenie na 4 tygodnie więzienia, a Knoblauch za to samo przestępstwo na 1 tydzień więzienia. Bohrmann, któremu nie można było winy udowodnić, został uwolniony.

— Restaurator p. Siebert sprzedał swą posiadłość kupcowi p. Gottschalk z Pupów za 48 tysięcy marek.

— Zmiana napisów na godłach kupieckich. Jak już swego czasu donosiliśmy, muszą wszyscy właściciele składów bez wyjątku, czy firmy ich są zapisane w rejestrze handlowym, lub nie, z dniem 1-go stycznia r. 1900, a więc z dniem ważności nowego prawa handlowego, na godłach swych przed składami wypisać imię i nazwisko.

— Rodzicom służących przy wojsku młodzieńców, zwrócić należy wobec zbliżających się manewrów polnych uwagę na to, aby paczki do nich wysyłane podczas manewrów, zaopatrywali zawsze w adres dokładny, wyraźny i czytelny. Adres taki powinien obejmować: imię i nazwisko, stopień (Gemeiner, Gefreiter, Unteroffizier itd.), część wojska (regiment, batalion, kompania, szwadrona, baterya itd.) oraz nazwę miejscowości stałej załogi. Nie należy dodawać nazwy miejscowości, gdzie wojsko chwilowo przebywa, ani dokąd wojsko ma maszerować, bo to wywołuje tylko nieporozumienie.

— „Volksblattowi“ olsztyńskiemu nie podoba się, że pisząc o centrum, powołujemy się na „Schlesische Ztg.“, która niby czeka na upadek centrum. „Volksblatt“ powinien wiedzieć, że każde pismo z obowiązku dziennikarskiego podaje nieraz wiadomości, z któremi się jednak nie godzi. My na upadek centrum bynajmniej nie czekamy, boć nicbyśmy z tego nie mieli. Prawdą jest jednak, że nietylko centrum, ale nawet niektóre gazety centrowe, nie wyjmując „Germanii“, zmieniły w ostatnim czasie politykę wobec Polaków. Tak samo wyznawcy centrowi u nas po dawnemu dawają uczuć, że bliższy im jest ewangielik, niż Polak katolik. Ze dalej ci sami centrowcy dopomagają niemczyć nasze dzieci polskie, to rozumie się samo przez się. Wobec tego losy centrum są nam obojętnie, gdyż na pomoc Bożą i własną dziś tylko liczyć możemy.

* **Brunswałd.** Zeszłej niedzieli przyjętych tu zostało 77 dzieci do pierwszej Komunii św.

* **W Rykówcu** uderzył grom u posiedziciela Franciszka Kolmita w budynek mieszkalny, rozwalił komin i piec, potłukł wszystkie okna i trafił żonę właściciela w lewy bok. Cała lewa strona jest oparzona i trzeba było kobietę przywieźć do lekarza.

* **Nibork.** Technik kulturny Mittag z Koszelew, który na sfałszowane weksle wziął pieniądze z tutejszej i działdowskiej kasy pożyczkowej, skazany został we czwartek przez tutejszą izbę karną na 2½ roku cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 3 lata.

* **Biskupiec.** W środę po południu około 6-tej wybuchł ogień w sąsiedniej wiosce Ruchlawkach. Ogień szerzył się z taką gwałtownością, że w ciągu kwadransu pięć domów mieszkalnych, cztery szopy i jedna stodoła stała w płomieniach. Biskupiec, Najdymowo i Rydbach przysłały sikawki do pomocy, które zdołały tylko temu zapobiedz, że ogień dalej się nie szerzył. Pięć familii jest bez dachu. Ponieważ pogorzelcy należący do ludzi biednych, nie byli zabezpieczeni, dla tego straty ich są wielkie. Posiedzicielowi Goerigk, który nizko był zabezpieczony, spaliło się całe gospodarstwo i półroczny źrebak. — Chora na umyśle żona chałupnika Magdalena Szafryna z Bredynka poszła 7 lipca do Biskupca i dotąd nie powróciła. — W Kobułtach piękny

---

2) **SKARBY NA DNIE WISŁY.**

Opowiadanie z pierwszej połowy bieżącego stulecia

przez Stefana Gębarskiego.

(Ciąg dalszy).

Młodzi wzięli oddany sobie przedmiot i szli dalej w milczeniu.

To milczenie wśród dwojga młodych, których lica jaśniały zdrowiem i siłą, było niezwykłe.

— Dziadku, ja chyba umrę z ciekawości — rzekła wreszcie z przymileniem Jadwiga, przyspieszając kroku i zbliżając się do pana Mateusza.

- Furda!... mościa panno, nic ci się nie stanie... Wòlka ot, już niedaleko...

— Ale upał taki straszny! — narzekał młodzieńczyk.

— Upał — powiadasz? E! co to za upał!.. A byłeś ty w Egipcie?.. No, jeżeli nie byłeś, to nie wiesz, co upał i czem słońce... Gołąbku mój, nie znajdziesz kąta na świecie, jak w Wólce. Bywałem ja szeroko po świecie, widziałem już wiele krain, gdzie słońce po prostu kąsa człowieka, że zda się, chce go na proch spalić... Ale nasze słońce, to co nad Wólką chodzi od wschodu do zachodu, to kochane, drogie miłe... ono ci, jak matka rodzona, krzywdy nie zrobi.

Janek otarł pot z czoła i w duchu zastanawiał się nad słowami dziadka.

— Może to i tak, jak dziadek powiada — odrzekł po chwili — ale dzisiejszy upał wyjątkowy.

— Chciałeś powiedzieć — poprawiła brata Jadwinia — że dzień dzisiejszy jest wyjątkowy...

— Tak, moja Jadziu, masz racyę, dzień czternasty lipca, który mamy dzisiaj, jest dla nas, w naszym zakątku, wyjątkowy, bośmy znaleźli ten trzos niezwykły... I to ja go pierwszy zobaczyłem w tem podziemiu - chwalił się Janek. — Wyglądał z ciasnego otworu wyżłobienia w prastarym murze, jak skóra olbrzymiego węża.

— Co za porównanie! — rozśmiała się Jadzia.

— A tak, a tak! — mówił zarumieniony Janek. — Jeśli w tym dokumencie, który dziaduś z trzosa wyjął, będzie co ważnego, to moja w tem zasługa.

— Ależ twoja, twoja! — przekomarzała się Jadzia — do odnajdywania starych rupieci masz szczególniejszy dar, bo przecież ty także znalazłeś za dworem stare pantofle, które wydały ci się matuzalowymi, a tymczasem były zwyczajnemi pantoflami poczciwej naszej Dolesi. Ładny z ciebie zbieracz starożytności.

Dziadek przerwał młodym dalszą sprzeczkę, przyznając Jankowi pewne zasługi przy znalezieniu w baszcie odwiecznej trzosa, który choć był wewnątrz pusty, jak stodoła na przednòwku, jednak zawierał jakiś pożółkły od starości zwitek papierów.

— Co to były za dokumenty?

Właśnie pan Mateusz Zagroda spieszył z wnukami zapoznać się z zawartością znalezionych szpargałów do dworu, gdzie stara klucznica, krewniaczka, przyrządziła już smaczną wieczerzę i z niepokojem spoglądała z ganku w głąb alei topolowej.

— Nareszcie Bòg łaskaw, że idą, bo wszystkoby wystygło — mówiła, składając ręce.

Lecz spotkał staruszkę zawód niezwykły, gdyż przybyli ani słuchać nie chcieli o smakołykach, tylko zapaliwszy lampę, obsiedli stół i skupili się koło jakiegoś papieru.

— Wszelki duch pana Boga chwali, a to co? Czytanie jakieś, kiedy wieczerza stygnie, koniec świata, Boże wielki!

Uspokoiła się biedna starowina, gdy pan Mateusz w kilku słowach objaśnił ją o niezwykłem znalezieniu jakichś starych papierów w ruinach zamku.

Zaciekawiona umilkła i przysunąwszy sobie krzesło, usiadła, chciwa treści pożółkłego pergaminu.

Pan Mateusz wyjął okulary z szuflady stolika i w milczeniu przyglądał się, co by ów dokument zawierał.

— A niechże jegomość czyta! — nalegała staruszka — może to jaki zakazany cyrograf po mistrzu Twardowskim, albo po nie lepszym od niego czarnoksiężniku Sędziwoju, co to umiał wobec cesarza niemieckiego przemieniać zwyczajne sztaby żelaza na szczere złoto.

Pan Mateusz porwał się z miejsca, uderzył się ręką w czoło i nagle przycisnął do ust stary pergamin.

— Co za dziwne zrządzenie losu! O moich ukochanych towarzyszach tu mowa. O dzielnych ułanach, którzy pod Samosierrą pokazali Francuzom, co znaczy atak kawaleryi. Boże wielki Boże!

I stary wojak wzruszony, usiadł za stołem, mòwiąc:

— Słuchajcie, to rzeczy ciekawe... Ale o tem, co usłyszycie, ani słowa komukolwiek... Parol żołnierski, że ani słowa... zgoda?

— Zgoda! zgoda! odpowiedziały trzy głosy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nowy kościół katolicki jest tak dalece wykończony, że odprawia się już w nim nabożeństwo. Do jesieni ma kościół ten zupełnie być wykończony.

* **Olsztynek**. Tutejsze Towarzystwo rólnicze urządziło dnia 10-go b. m. za staraniem kupca p. F. Kłodzińskiego z Olsztyna, zastępcy zaszczytnie znanej fabryki maszyn Drewitza z Torunia, próbę maszyną do sieczenia zboża i koniczyny »Imperial-Massey-Haris« i maszyną do sieczenia trawy i koniczyny »Brandfort-Massey-Haris«. Próba odbyła się na polu p. Gromke na wybudowaniu i wypadła ku ogólnemu zadowoleniu, tak że obie maszyny natychmiast zakupiono. Kto maszynę do sieczenia chce kupić, niech się porozumie z p. Kłodzińskim w Olsztynie. Przedewszystkim zauważyć trzeba, że maszyna droższa jest o wiele lepsza i trwalsza, podczas gdy tańsza przy lada drobnostce poddawaną być musi kosztownej reperacyi.

* **Mikołajki,** w powiecie sztumskim. W dziesiątą rocznicę śmierci śp. ks. Feliksa Szrejbra odprawi się w piątek, 21 lipca w tutejszym kościele o godz. 9 nabożeństwo żałobne.

* **Malbork.** Przy zwózce siana pokłócił się w Węglach posiedziciel Klassen z swym parobkiem. Gdy gospodarz chciał potem iść do domu, parobek uderzył go z tyłu widłami w głowę tak, że K. po dwóch dniach zmarł. W piątek zjechał sąd na miejsce, a parobka aresztowano.

* **Kwidzyn.** Jakąś kobietę z Rafałki, zbierającą w lesie jagody, ukąsiła żmija w rękę. Nim pomoc lekarska przybyła, całe ramię już jej napuchło, prócz tego puchlina przeniosła się także na piersi. Życiu jej zagraża niebezpieczeństwo. — Służąca Emma Damrau służyła u mistrza piekarskiego Reinbergera. Pieczy jej oddano 1 i pół letnie dziecko. Pewnego razu dziewczyna ta do mleka dolała kwasu siarczanego w celu otrucia dziecka. Izba karna skazała ją za występek ten na półtora roku więzienia.

* **Gdańsk**. W tych dniach odbył się przed tutejszą izbą karną następujący proces: Oskarżonym był nauczyciel Teodor Tandocki z Grüneberg(?), w powiecie wejherowskim, o bicie dziatwy szkólnej. Radzca szkólny p. Wernicke z Wejherowa wystawił oskarżonemu nie bardzo pochlebne świadectwo, bo — jak „Danziger Ztg.“ pisze — oświadczył, iż oskarżony nie dorósł swemu zadaniu. Chodziło o 10 wypadków z roku 1897, 1898 i 1899. Oskarżony tłómaczył się, iż nie władając językiem polskim, znienawidzony był w gminie czysto polskiej i to też w części spowodowało denuncyacye do prokuratoryi. Głównymi świadkami obciążającymi były dzieci szkólne, które jeszcze teraz u oskarżonego naukę pobierają. Sledztwo wykazało, iż T. nie zanadto „delikatnie“ obchodził się z dziatwą. Według zeznań świadków bił oskarżony dzieci pięścią po głowie i bił je kijem grubości wielkiego palca tak, że powstały guzy wielkości śliwki. W jednym przypadku miał oskarżony pewnemu chłopcu zadać ranę linijką w głowę. Na to było dołączone świadectwo lekarza. Wskutek zeznań świadków uznał sąd, iż oskarżony w 7 wypadkach przekroczył miarę dozwolonego karania, a uznając trudne stanowisko oskarżonego, skazał go na 40 marek kary pieniężnej.

* **Wejherowo.** Z okazyi 25-letniego jubileuszu kapłaństwa ks. dziek. Dąbrowskiego sprawili parafianie do kościoła kosztowne przedmioty, pomiędzy innemi — świecznik, ornaty, piękne komże itd.

* **Grudziądz**. 52-letni czeladnik ciesielski Dietrichs z Bratwina spadł z rusztowania i odniósł uszkodzenie krzyża pacierzowego. Dnia następnego D. już nie nie żył. — Przy wykopywaniu fundamentów z pod domu właściciela Boldta w Michałowie napotkano na dobrze utrzymany szkielet 20 do 30 letniego mężczyzny. Jakim on się sposobem w to miejsce dostał nie wiadomo.

* **Kwidzyn.** Zona robotnika Hintza, podobno dość często do kieliszka zajrzeć lubiąca, usiadła we wtorek w południe na schodach i to w największy upał. Nagle upadła na bok i krótko potem zmarła. Lekarz stwierdził, że H. zmarła na udar słoneczny.

* **Elbląg.** W poniedziałek nad ranem powiesił się w tutejszem więzieniu śledczem, gdzie siedział jako podejrzany o krzywoprzysięstwo, 77-letni posiedziciel Werner z Łęczów.

* **Chojnice**. Izba karna skazała właścicielkę młyna Woelk z Kamienia za usiłowaną namowę do krzywoprzysięstwa na rok domu karnego. Jako podejrzanego o krzywoprzysięstwo uwięziono handlarza L. Lessa z Kamienia. — Ustawy wolnego cechu krawców i wolnego cechu puszkarzy itd. wydział obwodowy zatwierdził.

* **Rozdzień-Szopienice** (na Górnym Slązku). Wielkie wrażenie zrobił niedawno temu kupczyk K. z Rożdzienia. Wszedł około 12 godziny w nocy bez surduta i paltota do pewnej tutejszej restauracyi i ze strachu nie mógł ani słowa wypowiedzieć. Rzecz miała się tak: Kupczyk K. założył się z pisarkiem J., ze K. w nocy o godzinie 10 pójdzie na cmentarz i ztamtąd przyniesie lilię, która rosła na pewnym grobie. Dwaj inni kupczycy mieli go odprowadzić do płotu cmentarza, aby była pewność, że istotnie pójdzie po lilię na cmentarz. Założono się o 20 m. K. zabrał się coprędzej i poszedł na cmentarz. Po dłuższem czekaniu przybiegł bez surduta, paletota i bez lilii, ale za to okropnie przestraszony. Gdy był na cmentarzu, jeden z owych dwóch kupczyków, którzy go do płotu odprowadzili inną krótszą drogą pobiegł pomiędzy groby i wdział na siebie białe odzenie. W chwili, gdy K. chciał lilię zrywać, wystąpiła przeciwko niemu biała postać z wielkim kijem. Z strachu rzucił lilię i uciekał, aż się za nim kurzyło. Ale biała postać gnała za nim, uchwyciła go za surdut i paleto. K. ze strachu pozostawił w rękach białej postaci surdut i paleto i gnał dalej ile mu sił starczyło. W takim stanie wpadł do lokalu, gdzie za nim czekano. Nie było innej rady i kupczyk musiał zapłacić 20 marek, które przegrał. Oczywiście nie obyło się bez drwin i szyderstwa. Gdy wreszcie K. przegrane pieniądze wyłożył i usiadł aby się pokrzepić szklanką piwa, wchodzi do lokalu posłaniec i oddaje mu paczkę z napisem: „Pozostaw umarłych w spokoju“. Gdy otworzył paczkę, ujrzał surdut i paleto, które mu biała postać zabrała na cmentarzu.

* **Bochum**. (Westfalia). Wskutek silnego trzęsienia ziemi, jakie odczuto tu na znacznej przestrzeni, zapadła się część kopalni »Sonnenschein« w Recklinghausen a zasypała 60 górników. Dotychczas wydobyto 4 ciężko i 4 lekko rannych. Los reszty nie wiadomy. Trzęsienie ziemi było tak silne, że w Herne poobalało się dużo kominów fabrycznych a w kilkudziesięciu domach popękały ściany.

Rozmaitości.

Szuler zdemaskowany po śmierci. Rodzina pewnego bardzo szanowanego za życia obywatela nowojorskiego, sprzedała po zgonie tegoż wszystkie pozostałe po nieboczyku ruchomości. Między innemi sprzedano też handlarzowi mebli stół, pokryty zielonem suknem. Przez podarte sukno spostrzegł razu pewnego handlarz jakąś tajemniczą tabliczkę metalową. Zaciekawiony mocno, począł badać, do jakiego użytku mogła służyć owa tabliczka i wreszcie doszedł do przekonania, iż znany, „powszechnie szanowany“ obywatel, który uprawiał za życia grę w kości, był sprytnym szulerem. Zapraszani na partyjki przyjaciele i znajomi, przegrywali znaczne sumy u zawsze szczęśliwie grywającego gospodarza, nie podejrzywając tego ostatniego o dopomaganie fortunie. Tymczasem nabywca stołu sprawdził, iż tabliczka metalowa połączona była drutem, przeprowadzonym przez wnętrze nogi od stołu z bateryą elektryczną. Wskutek tego odkrycia handlarza, przystąpiono do zbadania kości i przekonano się, iż miały one jeden bok namagnesowany. „Powszechnie szanowany“ obywatel, kiedy na niego przychodziła kolej rzucenia kości, naciskał nogą guzik od aparatu, metalowa tabliczka łączyła się z bateryą elektryczną, a kości zawsze na jednę padały stronę. Obliczono, iż pomysłowy szuler wygrał znaczne sumy od swych przyjaciół w ciągu lat kilkunastu i że tym nieuczciwym sposobem pomnożył swój majątek.

Potworka powiła żona pewnego robotnika na przedmieściu zbarazkim w Tarnopolu. Dziecko posiada w połowie kształty ludzkie, od bioder zaś do stóp przypomina zupełnie żabę, zwłaszcza nóżki są zabie. Na plecach ma odcisk również żaby i bliznę. Ponieważ żyje i odżywia się normalnie, lekarze tarnopolscy zalecają kobiecie odwieźć ten dziwny okaz na klinikę lwowską.

Osobliwa groźba. Z Gracu donoszą o takim wypadku: W końcu maja rb. otrzymała 66-letnia wdowa po właścicielu ziemskim Polzerze list, podpisany literami G. H. Z. Pisarz listu przedstawiwszy się za człowieka przez los ściganego — dla założenia sobie spokojnego i niezależnego bytu żąda od Polcerowej w przeciągu 48 godzin 10 tysięcy guldenów w notach 100-guldenowych. Pieniądze te miała Polzerowa wysłać, pod bliżej w liście wskazanym adresem Gdyby się do żądania nie zastósowała, pisarz listu zemści się na niej straszliwie i to za pomocą flaszeczki, zawierającej zarazki dżumy azyatyckiej. Flaszeczkę tę, powiada w liście, skradł swego czasu pewnemu profesorowi w celu pomszczenia się na całej ludzkości. Nieznajomy groźbę wykona w ten sposób, iż pewnego dnia zarazi całą posiadłość Polzerowej tak, że o ratunku jakimkolwiek mowy nie będzie. Kobieta otrzymawszy list w wielkiej obawie zwróciła się do policyi. Policya posłała pod wyznaczonym adresem paczkę zawierającą rzekomo pieniądze i w ten sposób schwycono nieznajomego. Był nim technik-dentysta, niejakiś Hugo Hoffer, poprzednio już za kradzież karany. Wzięty w śledztwo przyznał się do autorstwa listu, mówiąc, że chciał za jednym zamachem stanowisko swe poprawić. Ze względu, że oskarżony przyzwyczajony był do zażywania morfiny, adwokat stawił wniosek, by oskarżonego zbadano co do jego stanu umysłowego. Sąd do wniosku się przychylił i sprawę odroczył.

Od ekspedycyi.

(—) Z zakupionych u nas losów berlińskiej loteryi na konie padła jedna wygrana na numer 130516.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 15 lipca.

Bydła rogatego spędzono 2901 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare 62—66 m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne 57—61 mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze 52—54 m., IV kl. licho odżywione każdego wieku 48—51 m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. 57—62 m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze 53—56 m., III kl. licho odż. 48—52 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. — , — m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat 53—54 m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 45 —51 m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. 45—47 m. V. kl. słabo odż.o krowy i jał. ——— m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 1517 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 65—66 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 60—64 m., III kl. słabsze ssaki 54 do 59 m., IV kl. starsze słabo odż. 43—50 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 13441 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 60—62 m., II kl. starsze skopy 54 - 58 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 48—50 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce — m. — Targ szedł spokojnie, wszystko się sprzeda.

Swiń spędzono 7751 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1¼ roku stare, a) 47 m. b) serniki 45—46; II kl. mięsiste 44—46; III kl. słabo rozwinięte e) 44—45; IV kl. stare świnie a) 40—41 marek.

Dziewczyna **Augusta Wesołowska,** rodem z **Rusi,** uciekła odemnie ze służby 2 lipca i ostrzegam, aby jej nikt w służbę nie przyjmował.

Józef Czajka,
posiedziciel w Szomfaldzie.

Swiece ołtarzowe
Swiece na ofiary
Swiece na przyjęcia
tylko najlepszej dobroci, jak wiadomo, poleca po najtańszych cenach
A. Black.

E. KUHNIGK
Olsztyn, ulica Prosta 23
poleca jak najtaniej:
Tapety, farby, pokosty, (fyrnys), **laki, pędzle, szablony,**
Swiece na ofiary.

DRUKARNIA
Gazety Olsztyńskiej
wykonuje
wszelkie prace
drukarskie
jako to:
broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, karty wizytowe, formularze rachunkowe, listy kupieckie, koperty nagłówkami, zaproszenia na wesela, zabawy itd. itd.
tak w języku polskim jako też w niemieckim

Najlepsze **śledzie Matties tłuste śledzie** po 3, 4 i 5 fen. za sztukę,
Najlepszą **paloną kawę** po 80, 90, 1,00, 1,20, 1,50 za funt.
Smalec po 40, 50 i 60 fen. za funt.
Wędzoną okrasę (szpak) po 55 i 60 fen. za funt
tylko najlepszej dobroci poleca
A. Black.

Wapno chlorkowe,
Sodę do bielenia,
Mydło do płókania,
Mydło terpentynowe,
Mydło zielone
po najtańszych cenach poleca
A. Black.

Drogerya
apteki pod „Orłem“
Rynek nr. 2
poleca
świece ołtarzowe
z czystego wosku, po bardzo tanich cenach.
Dalej:
farby, laki, pędzle, pokosty, (fyrnys), kleje
itd. wszystko we wyborowym gatunku i po jak najtańszych cenach.

W sobotę rano o 8-mej, spodobało się Panu Bogu zabrać nam naszą ukochaną córeczkę

Helenkę

w 6-tym miesiącu życia. Pogrzeb we wtorek po południu o 3-ciej.

OLSZTYN, 15 lipca 1899.
W smutku pogrążeni
Seweryn Pieniężny
i żona.

Węgrzyn.

Przez ostatni tegoroczny osobisty zakup na Węgrzech u producentów nabyłem **wina górno-węgierskie** (tokajskie) tylko dobre i bardzo korzystne, na co Szanownym Odbiorcom zwracam uwagę.

Cenniki próby na żądanie franko.

Telefon nr. 521. **M. Janicki,** **Jopegasse nr. 22.**
Gdańsk.
Dom importowy i hurtowny handel win, koniaku, rumu i araku.

Magazyn trumien
Fr. Sawitzki
Skład i warsztat ulica Lipsztacka 11. Drugi skład ulica Górna kościelna 21.
poleca swój wielki skład gotowych
trumien metalowych i drewnianych
w każdej wielkości, jako i wewnętrzne i zewnętrzne **przybory do trumny,** przy zachodzącej potrzebie bardzo tanio.

Katechizmy polskie ma na składzie drukarnia „Gaz. Olsztyńskiej“.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że z dniem dzisiejszym objąłem w **Langgasse nr. 15** (dawniej Uhlicha)
skład towarów kolonialnych, materyalnych i delikatesów.
Ręcząc za dobry towar, rzetelną obsługę i tanie ceny, proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa. Jako okolicznościowe kupno polecam amerykański szpak funt po 55 fen.
Olsztyn, 1 lipca 1899.
Jan Steffen,
Langgasse 15.

Wielka olsztyńska fabryka
mebli
pędzona parą
G. Puttlitz
Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku
mebli, luster i towarów wyściełanych
po bardzo tanich cenach.
Ciągła wystawa całkowitych
urządzeń mieszkalnych
w drugim składzie
Górne przedmieście 5. piętro

Baczność!
Wszelkie gatunki **flaszek** jako i
szkło na szyby
poleca jak najtaniej
S. Flatow,
ulica Prosta 23.

Losy! Losy!
Losy **zachodnio-pruskiej loteryi na konie w Wąbrzeźnie.** Ciągnienie dnia 20 lipca 1899. Główna wygrana powóz z czterema końmi, pojazd z dwoma końmi, pojazd z jednym koniem i 40 koni do wierzchu i pociągu. Cena losu 1 marka.
Losy **loteryi pieniężnej w Meissen,** ciągnienie od 20 do 26 października 1899. Główna wygrana 100 tysięcy marek, dalej wygrane po 40 tysięcy, 20 tysięcy, 10 tysięcy, 5 tysięcy marek itd. Cena losu 3 marki.
Losy **królewieckiej loteryi ogrodu zoologicznego,** ciągnienie 28 października 1899. Główna wygrana w wartości 8 tysięcy, 4 tysiące, 2 tysiące, tysiąc marek itd. Cena losu 1 marka.
Wszystkie te losy są do nabycia w drukarni „Gazety Olszt.“

Ucznia
do mego składu towarów kolonialnych i materyalnych przyjmę zaraz lub później
A. Figurski,
Olsztyn, przy rynku.

Sprzedaż drzewa.
W czwartek, 20 lipca przed poł. o wpół do 9-tej w lokalu Goeringa w Olsztynku: Drzewo na pożytki z obwodów Pluski i Stawiguda, około 103 dębowych i 105 sosnowych drągów I. II. kl., jako i 7 setek drągów sosnowych VI. kl. — Drzewo na opał z Plusk i Stawigudy, około 60 rm dębowych i 143 rm osowych szczapów i 5 rm okrąglaków. Gałązki wedle potrzeby. — Przed terminem na drzewo wydzierżawioną zostanie łąka dawniej Falkowskiego w obwodzie Marąza w trzech parcelach na jedno sianożęcie.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.)